

XIV 42 2003



TEATR im. Juliusza Osterwy w Gorzowie

Dyrektor naczelny – Jan Tomaszewicz



ISSN 1427-3802

PREMIERA

U

# OSTERWY

Nr 3, SEZON 2002/2003, czwartek 27 marca, godz. 19.00

MIKOŁAJ GOGOL

# REWIZOR

Przekład: Julian Tuwim

---

Reżyseria: Teresa Kotlarczyk

## Teatr zdobyczą ludzkości - jak koło i ogień

Orędzie III na XLII MDT

Wciąż pytamy, czy teatr nadąza za czasem? Przez dwa tysiące lat teatr - jak lustro - pokazywał nam świat i nasze miejsce w nim. Tragedia - a często i komedia - pokazywały, że rządzi nami los. Człowiek jest niedoskonały, popełnia fatalne błędy, zderza się z przeciwnościami, pożąda władzy, jest słaby, podstępny i naiwny, szczęśliwy w swojej niewiedzy i zniechęcony do Boga. Słychać głosy, że tradycyjne środki teatralne już nie potrafią oddać istoty naszego życia i że wobec tego nie można już po prostu opowiadać fabuł. Zamiast opowieści mamy różnorodne teksty, zamiast dialogu - deklaracje. Nie ma dramaturgii.

Na horyzoncie pojawia się nowy rodzaj istoty ludzkiej - istota, którą można sklonować i którą można genetycznie manipulować. Ten nowy, doskonały człowiek - o ile zaistnieje - nie będzie potrzebował teatru takiego, jaki znamy. Nie będzie zdolny zrozumieć konfliktów, które go napędzają.

Nie znamy jednak przyszłości. Dlatego myślę, że powinniśmy poświęcić całą energię i dany nam talent, by przed tą niepewną przyszłością ochronić naszą nie-dobrą, piękną i niedoskonałą teraźniejszość, nasze irracjonalne marzenia i bezwzględne wysiłki.



## Teatr jutra

*Nie bardzo mogę sobie wyobrazić społeczeństwo bez teatru. I niech nikt nie próbuje mówić o filmie lub telewizji jako środkach zastępujących teatr. To nonsens. (Artur Adamov)*

Wszystko, co można by powiedzieć na temat przyszłości teatru, ma o tyle sens, o ile będzie dotyczyło jedynie przyszłości niedalekiej, i ma o tyle urok, o ile będzie się odnosić do epok odległych. Ostatecznie jutro teatru - czyli to, co może stać się z nim na przestrzeni najbliższych kilku czy kilkunastu lat - jest stosunkowo łatwe do wyobrażenia ze znaczną dozą prawdopodobieństwa. Teatr bowiem, mimo szybko zmieniających się mód, w swoich treściach fundamentalnych jest stały. Nie konserwatywny, ale właśnie stały. Jako że to zjawisko życia, z którego teatr czerpie podstawowy materiał twórczy: człowiek, nie ulega zasadniczym zmianom nie tylko w ciągu jednego czy dwu pokoleń, ale nawet jednego czy dwu tysiącleci (...).

Mamy do dyspozycji bogactwo środków. Teatr jest sztuką żarłoczną i w tym jego siła. Bez skrupułów wykorzystuje wszystko, z czym się styka. Łamie wszystkie zasady. Ulega oczywiście modom, sięga po środki innych mediów. Czasem mówi wolno, czasem szybko. Jąka się i milknie. Jest ekstrawagancki i banalny, wykrętny: niszczy opowieści a równocześnie tworzy nowe. Ufam, że teatr zawsze będzie pełen życia, dopóty, dopóki będziemy czuli potrzebę pokazania, jacy jesteśmy, jacy nie jesteśmy i jacy powinniśmy być.

Niech żyje teatr!

Teatr jest jedną z wielkich zdobyczy ludzkości - jak koło i ogień.

## Tankred Dorst

*Tankred Dorst, ur. w 1925 r., wybitny dramaturg niemiecki, autor granych na całym świecie sztuk teatralnych a także radiowych i scenariuszy filmowych, które sam niejednokrotnie reżyserował. Spośród jego licznych sztuk teatralnych w Polsce znane są z druku i inscenizacji m. in. "Pan Paweł", "Fernando Kraps napisał do mnie list", "Mamut" oraz "Ja, Feuerbach" ze słynną rolą Tadeusza Łomnickiego.*

Oczywiście zmienne są elementy aktualizujące teatr, a więc to, co wchodzi doń ze zwyczaju, aktualnych prądów estetycznych, filozoficznych, zmienne są zadania społeczne teatru w zależności od tego, jakim klasom oddaje się on w służbę. Natomiast czynnik stały: ów środek i cel teatralnej działalności, czyli człowiek, jest nieomal identyczny od czasów Ajschylosa. Inny kostium nie oznacza innej psychiki, a podobny grymas maski świadczy o podobnych lękach i radościach, obawach i nadziejach zarówno widzów teatru w Epidauros, jak Paryżu, na stokach Akropolu, jak nad brzegiem Wisły (...).

Andrzej Hausbrandt

„Teatr..? – rozmyślenia w antraktach”

## Mikołaj Gogol - satyryk i idealista

Urodził się 20 marca 1809 roku na ukraińskiej prowincji w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Uczył się w Gimnazjum Wyższych Nauk w Nieżyńnie, które miało kształcić świątliwych urzędników. Tu nabrał przekonania o swojej odrębności od środowiska, a więc znalazł się w konflikcie z nim, a także zdobył poczucie posłannictwa, jakie winien spełnić dla narodu. Te dwie postawy będą w jego poglądach zawsze obecne, choć celu swojej misji nigdy nie umiał określić.

W 1829 roku przyjechał do Petersburga. Ogromnie się rozczarował tym, co zobaczył w stolicy. Ludziom daleko było do ideału, a świątliwych celów nikt nie realizował. W tym samym roku opublikowano jego poemat poetycki „Hans Küchelgarten”, mocno idealizujący Niemcy. Gdy krytyka nieprzychylnie przyjęła dzieło młodego autora, wykupił on cały nakład, spalił go, a sam uciekł z Petersburga do... Niemiec. Ten sposób zachowania świadczy, że Gogol reagował kracicowo, przeżywał świat na sposób romantyczny.

Długo szukał dla siebie miejsca, a pisanie utworów literackich nigdy nie uznał za swoje posłannictwo. Był aktorem, próbował sił jako rysownik, był urzędnikiem w ministerstwie, nauczycielem historii, zamierzał być naukowcem i wykładać historię. Na marginesie tych zajęć pisał opowiadania osnute na ukraińskich legendach i baśniach. Ogłaszał je w prasie, a potem zebrał w książkę pt. „Wieczory na futorze” (1831). Zyskały mu one uznanie i ułatwiły nawiązanie kontaktów z petersburskimi literatami, a szczególnie z Puszkinem.

Lata 1832-35 przyniosły Gogolowi pomysły wszystkich jego później napisanych dzieł. Najpierw pisał opowiadania związane z życiem ukraińskiej prowincji, później osadzone w miejskiej scenarii. Najbardziej znane z nich to: „Staroświeczy

ziemianie” i „Taras Bulba” a z późniejszych: „Nos”, „Szynel”, „Pamiętnik szaleńca”.

Równoległe z opowiadaniem zaczął pisać komedie obyczajowe. Jesienią 1835 r., w ciągu dwóch miesięcy, napisał „Rewizora”. Na początku następnego roku odbyły się premiery w Petersburgu i w Moskwie. Choć opinie o sztuce były całkiem niezłe, Gogol uznał, że poniósł zupełną klęskę i że jest obiektem napaści środowiskowej. W 1836 roku opuścił Petersburg i przez Niemcy i Szwajcarię pojechał do Paryża. Wiózł z sobą pierwsze rozdziały „Martwych dusz”, swojej znakomitej powieści. 12 lat mieszkał na południu Europy, głównie we Włoszech, tylko dwukrotnie wracając do Rosji, by dopilnować wydawania swoich utworów. W 1842 roku ukazał się pierwszy tom „Martwych dusz”. Wtedy też wyraził zgodę na petersburską w 1842 a moskiewską w 1843 r. premierę „Ożenku”, utworu napisanego znacznie wcześniej. Obie zakończyły się niepowodzeniem.

W „Martwych duszach” pokazał świat zły, zdeprawowany, swoiste niewolnictwo panujące w Rosji. Postawił sobie za cel napisanie kolejnych tomów, by z dantejskiego „Piekle” dojść do „Nieba”. Chciał przedstawić Rosję dobrą, ukazać drogę do moralnego odrodzenia. Niestety. On, znakomity satyryk, nie umiał dać artystycznie prawdziwego obrazu pozytywnego. Bardzo go to dręczyło i stało się przyczyną konfliktu duchowego, a nawet rozstroju psychicznego. Popadł w stan ekstazy religijnej graniczącej z obłędem. W 1848 roku wrócił do Rosji i zaczął poddawać się uciążliwym praktykom religijnym. Całkowicie wyrzekł się sztuki. W połowie lutego 1852 roku spalił niemal ukończony drugi tom „Martwych dusz”, a 21 lutego 1852 roku zmarł.



## Teatr niesie bogate życie

Rozmowa z Romanem Klosowskim - gościnnie występującym w roli Horodniczego

- W 2003 roku obchodzi Pan jubileusz 50-lecia pracy scenicznej. Szczególnie gratuluje.

- Po skończeniu warszawskiej szkoły teatralnej w 1953 roku, 9-osobowa grupa absolwentów otrzymała nakaz pracy w teatrze w Szczecinie. Razem ze mną rozpoczęli: Nina Traczykówna, Witek Skaruch, Rysiu Bacciarelli, Lucyna Winnicka. Przyjechała z nami także reżyserka Maria Straszewska. W Szczecinie byli już Rysiek Pietruski i Aleksander Fogiel. Debiutowałem w sztuce „Szczęście Frania” Włodzimierza Perzyńskiego. Trzech było kandydatów do tytułowej roli, ale ja – mówiąc dzisiejszym językiem – wygrałem casting. Z Romana Klosowskiego stałem się po prostu Franiem. Ludzie wówczas chętnie chodzili do teatru, więc szybko zdobyłem popularność.

- Krótko był Pan jednak w Szczecinie.

- Niepełne dwa lata. W Warszawie, w Pałacu Kultury, Jan Świdorski, mój promotor z uczelni, organizował Teatr Wojska Polskiego. Zaproponował mi przejście do tego teatru, więc wróciłem do Warszawy. Ze Szczecina, a właściwie z Polic zabrałem Krystynę, moją żonę już od prawie 50 lat. Zaczęło się stabilne życie.

- Czy miał Pan później kontakty z teatrami na zachodzie Polski?

- Oczywiście jako reżyser niż aktor. W 1966 r. ukończyłem reżyserię i chętnie podejmowałem ten rodzaj pracy scenicznej. W Zielonej Górze, w połowie lat 70-tych, reżyserowałem „Czarną różę” Strykowskiemu w mojej adaptacji, za którą dostaliśmy nagrodę na Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu. W połowie lat 90-tych ówczesni dyrektorzy Jan Tomaszewicz i Waldemar Matuszewski zaproponowali mi, bym w Teatrze Lubuskim wyreżyserował „Zabawę jak nigdy” Saroyana. Obecne zaproszenie dyr. Tomaszewicza jest więc jakby dalszym ciągiem tamtych kontaktów, które zaczęły się od wspólnej pracy w Teatrze „Syrena” w Warszawie.

- Jest Pan znany przede wszystkim jako aktor teatralny i filmowy.

- Przez 50 lat bardzo dużo grałem i dziś, choć jestem

na emeryturze, często występuję. Grałem chyba wszystkie ważne role dramatyczne. Nawet jeden z reżyserów chciał, bym zagrał Romea, ale poprosiłem go o litość. Brałem udział w realizacjach wielu sztuk Szekspira. Grałem głównie postaci komediowe, ale także tragicznego Ryszarda III. Nie udało mi się tylko zagrać Falstaffa, czego bardzo żałuję. Z przyjemnością wspominam wiele ról, a wśród nich przede wszystkim Szwejka.

- Czy już Pan grał Horodniczego w „Rewizorze”?

- Najpierw Chlestakowa, 30 lat temu w Teatrze Nowym w Warszawie w reżyserii Jana Bratkowskiego. Bardzo dobre to było przedstawienie z Henrykiem Bąkiem w roli Horodniczego. Natomiast Horodniczego grałem znacznie później na zaproszenie teatru w Wałbrzychu. To duża i trudna fizycznie rola. Trochę się jej boję z tego powodu, ale podczas prób widzę, że nie ma podstaw do niepokoju.

- Popularność zdobył Pan dzięki filmowi, a może jeszcze bardziej dzięki roli Maliniaka w telewizyjnym seria-

lu o „Czterdziestolatku”.

- Miałem szczęście, że w połowie lat 50-tych trafiłem na czas przełomu w polskiej kinematografii, dlatego grałem w wielu filmach polskiej szkoły filmowej, głównie u Munka. Bardzo sobie cenię współpracę z Andrzejem Kondratiukiem, z Andrzejem Barańskim. Niewiele osób wie, że tylko dwoma głosami przegrałem nagrodę Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie za główną rolę w słowackim filmie „Ja kocham, ty kochasz”. A Maliniakowi rzeczywiście zawdzięczam ogromną popularność, choć od nakręcenia pierwszej serii minęło już 30 lat.

- Moglibyśmy długo wymieniać Pana role filmowe i teatralne, a także dokonania reżyserkie. Jak z perspektywy 50 lat na scenie ocenia Pan swoją pracę?

- Teatr niesie bogate życie i jestem szczęśliwy, że właśnie takie mi przypadło.



## Jestem człowiekiem filmu

Rozmowa z Teresą Kotlarczyk - reżyserem przedstawienia

- Co zdecydowało, że Pani przyjęła propozycję wyreżyserowania „Rewizora” w naszym teatrze?

- Mam dużo pracy w Warszawie, głównie przy filmach, a szczególnie przy kolejnych odcinkach serialu „Na dobre i na złe”. Nie tęskniłam za teatrem. Propozycję reżyserii w Gorzowie złożył mi dyrektor Jan Tomaszewicz, z którym współpracowałam przy jednym z odcinków serialu „Na dobre i na złe”, a że pięknie wspominam współpracę z nim... dałam się namówić na przyjazd do Gorzowa. Obejrzałam teatr, rozmawiałam z aktorami, dostrzegłam w nich pasję, a potem polubiłam i chce mi się dla nich i z nimi pracować. Jest mi tu nieźle. Bardzo dobrą aurę stwarza dyrektor. Ufam mu, przy nim czuję się bezpiecznie. Tytuł sztuki wybrał dyrektor Tomaszewicz, a ja się po prostu zgodziłam.

- A więc powiedziała Pani „tak”. I co dalej?

- Zaczęłam myśleć, w jakim świecie żyli bohaterowie „Rewizora”. Z aktorami najpierw opisywaliśmy to miasteczko. Uznaliśmy, że jest brudne, smutne, mało w nim słońca. Potem budowaliśmy życiorysy. Każdy aktor musiał jak najczęściej opowiedzieć o postaci, którą gra: o jej domu, rodzinie, miejscu pracy. W tekście nie ma takich informacji, ale możemy je zbudować uruchamiając wyobraźnię i wiedzę o człowieku. Następnie: kim jest bohater, w jakiej rodzinie się urodził, jakie miał dzieciństwo, co w tym człowieku drzemie. Na przykład relacje Chlestakowa z matką dały nam podstawę do budowania relacji z żoną Horodniczego, relacje z ojcem pomogły zbudować odniesienia do Horodniczego. Z tych dyskusji wyłonił się nam świat ludzi zmęczonych, bez potrzeb emocjonalnych, ludzi skorumpowanych, którzy manipulują sobą i są wzajemnie od siebie uzależnieni. Żyją w brudzie, byle jak.

- Bardzo filmowo podeszła Pani do budowania spektaklu.

- Jestem przede wszystkim człowiekiem filmu. Dla mnie bardzo ważne, żeby aktor zintegrował

się z postacią. Kolejny krok to szukanie sposobów, by wciągnąć widza w tamten świat. Aktor musi być prawdziwy, a jednak znacznie bardziej ekspresyjny niż każdy z nas na co dzień. Jak to zrobić? Wspólnie obserwowaliśmy zachowania ludzi i je analizowaliśmy. Jeden z aktorów przyniósł stary album. Szukaliśmy w nim dawnych gestów, postaw, zachowań, by je w odpowiednim czasie i miejscu przenieść na scenę.

- To ważny etap pracy, ale widz go nie dostrzega.

- Widza nie interesuje, jakimi drogami dochodzimy do ostatecznego kształtu spektaklu. On musi mieć przekonanie, że przedstawiamy mu wiarygodny świat. Chciałbym, żeby się wzruszył, roześmiał, żeby się poczuł emocjonalnie dotknięty naszym przekazem. Na scenie powinien zobaczyć nie aktorów, a ludzi. Zbudowanie takich relacji jest dla mnie w filmie łatwiejsze niż w teatrze.

- Już po raz drugi podkreśla Pani wyższość filmu nad teatrem.

- Teatr razi mnie zawartą w jego formule sztucznością, utrwaloną formą grania do widza twarzą, w jednym ogólnym planie. Kamera wyzwala w aktorze adrenalinę. Sama jej obecność wpływa na maksymalną mobilizację aktora. W teatrze na tę mobilizację pracuje wiele czynników, a mój wpływ, szczególnie w kolejnych przedstawieniach, jest coraz mniejszy. Nie ma zmiany planów, które bardzo lubię, brakuje mi zbliżeń, nie widzę oka aktora. Nie marudzę, że pracuję w teatrze. Bardzo mnie ta praca wciąga, a przecież przyzwyczajenia z filmowego planu odzwierciedlają się we nieustannie. Ale - przyznam otwarcie - zaczynam też odkrywać w niej wiele piękna.

- Czy więc Pani „Rewizor” będzie bardziej filmowy niż teatralny?

- Chciałaby, żeby to był niezły spektakl. Sztuka jest świetnie napisana i wciąż aktualna, choć jej akcja rozgrywa się przed prawie 200 laty w dalekim rosyjskim miasteczku. Reżyser nie musi niczego dodawać. Dlatego w pełni zawierzyłam Gogolowi.



## Z siebie samych się śmiejecie

## Pomysł od Puszkina

7 października 1835 roku Mikołaj Gogol pisał do Aleksandra Puszkina:

*Niech mi Pan wyświadczy łaskę, da jakiś wątek, chociażby jakkolwiek – śmieszną czy nie śmieszną – lecz czysto rosyjską anegdotę. Ręka aż drży obecnie, by napisać komedię... Niech mi Pan wyświadczy łaskę, da wątek, a natychmiast będzie komedia pięcioaktowa, i przysięgam – o ileż śmieszniejsza od diabła!*

Puszkin szybko odpowiadał. Podsunął Gogolowi pomysł napisania sztuki o przyjędździe do pewnego miasteczka młodego człowieka, którego miejscowi notabie wzięli za delegata władz zwierzchnich. Przestrzegali jednak, aby „na rzecz spojrzeć poważnie”, by Gogol stworzył „rzeczywiście spoleczną” komedię. Pomysł Puszkina bardzo spodobał się Gogolowi. Pisał: *W „Rewizorze” zdecydowałem się zebrać wszystko zło rosyjskie, jakie wówczas znałem, wszystkie niesprawiedliwości, które zdarzają się w miejscach i w przypadkach najbardziej wymagających sprawiedliwości od człowieka. I wysmiać je wszystkie od razu.*

4 grudnia 1835 roku, a więc w niespełna dwa miesiące, pierwsza redakcja była gotowa. Ukazała się drukiem na początku 1836 roku, równocześnie z prapremierą. Nad tekstem Gogol nadal pracował. Znane jest sześć redakcji tekstu sztuki, co pozwala śledzić przemiany. Kształt ostateczny nadał autor utworowi dopiero w wydaniu zbiorowym swoich dzieł w 1842 roku.

Pamiętać trzeba, że Puszkina podsunął Gogolowi nie tylko pomysł „Rewizora”. Podobno zasadniczy wątek „Martwych dusz” też pochodził od Puszkina. Dwa wielcy pisarze nie rywalizowali z sobą, a się wspierali.

## Uderzył w sam Petersburg

Prapremiera i pierwsze wydanie „Rewizora” wywołały entuzjazm postępowych kręgów społecznych i rozpetęły wściekłość kół zachowawczych. Sztuka jest jednym z najsilniejszych oskarżeń rosyjskiego absolutyzmu, a przecież dostała się na scenę dzięki wstawiennictwu cara Mikołaja, który chciał uchodzić za znawcę literatury i znakomicie bawił się na premierze.

Gogol zastosował znakomity wybieg: wiedział, że cenzura nie pozwoli na wyśmianie autentycznego rewizora, wprowadził więc na scenę fałszy-

wego, pozostawiając autentyczne wszystkie zachowania miejscowych notabli. Również ze względów cenzuralnych nie mógł zaatakować bezpośrednio najwyższych przedstawicieli biurokracji państwowej, uczynił to jednak z podwójną siłą pokazując, Chlestakowa, który w całej rozciągłości przypomina dostojnika państwowego. Gogol pisał do przyjaciela: *Stolica oburza się, że pokazałem w sztuce obyczaje sześciu urzędników prowincjonalnych. Cóż by dopiero rzekła stolica, gdybym pokazał choć z lekka jej własne oblicze!*

Przedstawiając stosunki w małym miasteczku pisarz dobrze wiedział, że uderza w sam Petersburg, w którym stosunki różnią się tylko formą a nie istotą. Ośmieszył zaś najsilniejszą podporę carskiego systemu – urzędniczą biurokrację. Ideolog zjednoczył się tu z artystą.

## Jeden wielki węzeł

Sztuka zaczyna się od słów Horodniczego: *Zaprośmłem panów w celu zakomunikowania im arcy-niemiejętnej nowiny: jedzie do nas rewizor.* W oryginalne zdanie to liczy 15 słów. W pierwszej redakcji wypowiedź Horodniczego miała 78 słów. Gogol realizował swoje teoretyczne założenia: *Komedia powinna zawiązywać się sama przez się, całą swą treścią w jeden wielki węzeł. Zadziergnięcie węzła powinno objąć wszystkie osoby, dotykać tego, co wzrusza w mniejszym lub większym stopniu wszystkich uczestników akcji. Tu każdy jest bohaterem. Tok akcji powoduje wstrząs całej maszyny.*

Równie krótka jest scena ostatnia, gdy Żandarm informuje: *Przybył z najwyższego rozkazu urzędnik z Petersburga. Prosi panów natychmiast do siebie. Zajechał do hotelu.* I wszyscy stoją niemi. Autor w didaskaliach zaznacza: *prawie półtorej minuty pozostaje tak skamieniła grupa w tej pozycji. Półtorej minuty bez słów to na scenie bardzo długo, ale mistrz wiedział, co robi.*

Porównanie pierwszej wersji z ostatnią ukazuje, jak Gogol pracował nad sztuką. Bezlitośnie usuwał duże, świetne sceny, o ile nie łączyły się organicznie z całością komedii i zwalniały tempo akcji. Wyrzucił liczne anegdoty, w które obfitowały monologi Chlestakowa, skracając wypowiedzi Horodniczego, które początkowo były ogromnie rezonerskie. W ostatecznym kształcie jest „Rewizor” jedną z najlepiej zbudowanych komedii świata.

## Od komizmu do powagi

*Poprzez śmiech, który nigdy jeszcze nie pojawił się u mnie w takiej sile, czytelnik wyczuł smutek – stwierdził Gogol.*

W „Rewizorze” nie ma ani jednej postaci pozytywnej. Gogol w swoich komentarzach wskazywał, że funkcję tę pełni stale towarzyszący wszystkim bohaterom wielki śmiech. „Rewizor” jest genialnym wyrazem słynnego Gogolowskiego „śmiechu przez łzy”. Śmiech rodzi się nie z tego, że ludzie zachowują się nielogiczne. Oni zachowują się normalnie. To świat wokół nich jest alogiczny. Gogol z upodobaniem posługuje się hiperbolą, naruszeniem proporcji pomiędzy częściami całości. To wyolbrzymienie służy przede wszystkim realizmowi. Pisarz odtwarzał typowe zjawiska ilustrując je wyolbrzymionymi przykładami. Wyrazistość postaci idzie w parze z ubóstwem ich życia wewnętrznego. Charakterystyczne dla komizmu Gogola jest przechodzenie od komizmu do powagi, wzajemne przeplatanie się patosu i śmiechu.

Gogol dążył do realistycznego komizmu opartego na wewnętrznych sprzecznościach. Konsekwentnie usuwał z pierwszej redakcji wszelki wodewilowy komizm, sprzeczny z realistycznym komizmem. „Sens komizmu Gogola – pisał Bieliński – polega nie na umiejętności albo skłonności autora do znajdowania we wszystkim śmiesznych stron, ale na jego rzetelności wobec życia.

Gogol był mistrzem dialogu. Jego wyrazisty, plastyczny język kojarzy się z gestem, wyrazem twarzy, mimiką mówiącego.

## Arcydzieło

„Rewizor” był w czasach powstania utworem nowatorskim. Gogol konsekwentnie i po mistrzowsku zrealizował swoją koncepcję

komedii społecznej. Programowo odrzucił intrygę miłosną, zrezygnował z motywów indywidualnych, dając zbiorowy obraz środowiska. Pokazał je jako „skrzywdzoną duszę”. Uznał, że tylko śmiech może tę duszę wyprostować, tchnąć w nią prawość. Gogol doskonale wiedział, że jego komedia mierzy nie w jednostkowe, wyjątkowe fakty nadużycia władzy, lecz w powszechnie stosowaną normę postępowania. Gorzko brzmią słowa Horodniczego: *Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie.*

Nie wiedział jednak Gogol i chyba nie mógł przypuszczać, że jego komedia tak długo zachowa aktualność...

## „Rewizor” w Polsce

Polska premiera „Rewizora” miała miejsce w Krakowie w 1850 roku. Sztuka była wielokrotnie wystawiana w teatrach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie. Do historii polskiego teatru wpisali się Mieczysław Frenkiel jako Horodniczy i Kazimierz Kamiński jako Chlestakow z warszawskiego przedstawienia w 1916 roku. Kazimierz Kamiński był tak znakomity, że został zaproszony do występów nawet w Petersburgu, gdzie Chlestakowa grał... po polsku. Rola Horodniczego grali najznakomitsi polscy aktorzy. Niezwykle kreację stworzył Tadeusz Łomnicki w telewizyjnej realizacji sztuki w 1977 r. w reżyserii Jerzego Gruzy. Spektakl ten wszedł do „Złotej setki” przedstawień TVP. Za najlepsze tłumaczenie uznaje się przekład Juliana Tuwima z 1929 r. W tym tłumaczeniu sztuka grana jest w Gorzowie.

## Rodzi się kostium



Scenograf i krawcy



Przymiarka kostiumu naczelnika poczty



**Roman Kłosowski**  
Anton Antonowicz  
Skwoznik-Dmucharowski  
*Horodniczy*



**Bożena Perłowska**  
Anna Andrejewna  
*Żona Horodniczego*



**Waław Welski**  
Artiemij Filipowicz Ziemlanka  
*Kurator instytucji dobroczynnych*



**Przemysław Kapsa**  
Łuka Łukicz Chłopow  
*Wizytator szkół*



**Aleksander Maciejewski**  
*Kupiec*



**Krzysztof Tuchalski**  
Piotr Iwanowicz Dobczyński  
*Obywatel*



**Leszek Perłowski**  
Amos Fiodorowicz Lapkin-Tiapkin  
*Sędzia*



**Krzysztof Kolba**  
Osip  
*Służący Chlestakowa*



**Marzena Wieczorek**  
Anna Antonowna  
*Córka Horodniczego*



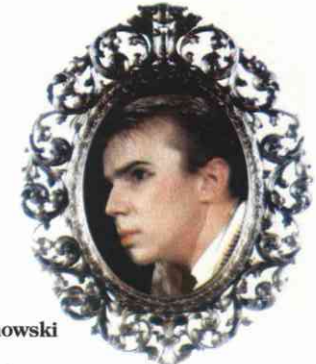
**Marek Pudełko**  
Piotr Iwanowicz Bobczyński  
*Obywatel*



**Artur Nełkowski**  
Iwan Aleksandrowicz  
*Chlestakow*



**Aleksander Podolak**  
Iwan Kuźnicz Szpiekin  
*Naczelnik poczty*



**Maciej Radziwanowski**  
*Kupiec*

# MIKOŁAJ GOGOL REWIZOR

PRZEKŁAD JULIAN TUWIM

Komedia w 5-ciu aktach grana z jedną przerwą

Premiera 27 marca 2003 r.

**Reżyseria** Teresa Kotlarczyk

Scenografia Małgorzata Treutler

Światło Waldemar Schmidt

Muzyka Emilian Prorok

Asystent reżysera Przemysław Kapsa

Inspicjent – sufler Iwona Hauba

### Próby

Fotoreportaż Zenona Kmicieka



### Pani reżyser w akcji

### Aktorzy w akcji



### Zenon Kmiciek fotografuje „Rewizora”

Premierze „Rewizora” towarzyszy niezwykła wystawa. Znany gorzowski fotografik - Zenon Kmiciek od pierwszej próby uczestniczył w przygotowaniu przedstawienia. Powstała w ten sposób nie tylko oryginalna dokumentacja procesu teatralnego tworzenia, ale także zrodziło się samoistne dzieło artystyczne sztuki fotografii.

Od zamieszkania w Gorzowie w 1961 r. Zenon Kmiciek dokumentuje kulturalne życie miasta. Zrobił setki znakomych zdjęć muzyków jazzowych występujących w klubie „Pod Filarami”. Od kilku lat w styczniu przedstawia monograficzną wystawę poświęconą wybranemu gorzowskiemu artyście. W 2003 r. bohaterem jego wystawy był aktor - Aleksander Maciejewski. Następnym naturalnym krokiem fotografika było pokazanie nie jednego aktora, a zespołu podczas pracy.

Wystawę zdjęć Zenona Kmicieka oglądać można w sali wystawowej na piętrze teatru.

## Jak Bozia przykazała...

Koncepcja realizatorów gorzowskiej premiery – reżysera Waldemara Matuszewskiego i scenografki Małgorzaty Treutler, poszła w kierunku głębokiego ukłonu dla geniusza angielskiego renesansu. (...)

Dwa miesiące pracy nie uczyniły jeszcze aktorów z młodych wykonawców głównych ról, wybranych w drodze castingu spośród gorzowskich licealistów, ale próby i konsultacje, plus świeżość, wrażliwość i pełne zaangażowanie zjednały im przychylność profesjonalnych partnerów. Nie powiem, że wynik ich pracy mnie zachwycił. Wymienione walory nie mogły w pełni pokryć braku warsztatu aktorskiego, co dało się odczuć w kulturze podawania obcego w ich codziennej mowie, wiążanego wierszem tekstu i ekspresji ruchu w sytuacjach scenicznych, dodatkowo skrepowanego kostiumem. Ale ich uroda, wola walki z porażającą treścią oraz zwycięska próba obu par wpisania swojej osobowości w kreowane postacie, spowodowały sympatyczny rezonans widowni. I w tym przede wszystkim upatruję wartość pomysłu Matuszewskiego.

Dziełem Małgorzaty Treutler są piękne kostiumy stylizowane na epokę renesansu i scenografia z wykorzystaniem ruchomych mansionów, ze schodami i kolumnadą zwieńczoną łukami. Funkcję umownych domów Capuletich i Monecchich pełnią proscenowe łoża ozdobione draperiami z herbami, w centrum których odkrywamy przewrotnie wkomponowane herby... Gorzowa i Zielonej Góry. Dowcip scenografki nie ma znaczenia dla przebiegu akcji, ale pozostaje swoistym „memento mori” ostrzegającym przed skutkami podsypania do niezgody czy wręcz nienawiści. (...)

Aktorzy. Od dawna mnie nie zawodzą. Jak Bożena Pomykała w roli służącej Marty rozdwojonej między lojalnością wobec pracodawców a miłością do ich córki, jak jej partner Marek Pudełko, w roli służącego Piotra. Dawno nie widziałem go w takiej energii aktorskiej. Ciekawie zarysowała postać matki Julii Bożena Perłowska szukając swojego miejsca między miłością



do córki a obowiązkiem żony, z pozoru dobrotliwego a rzeczy samej despotycznego brutala Capuletiego, którego postać swoją osobowością wzbogacił Krzysztof Kolba. I Artur Nelkowski – młody awanturnik Merkurcja, chyba w najlepszej swej roli w Gorzowie. Aż żal, że tak szybko musiał zejść ze sceny.

**Ireneusz Krzysztof Szmidt** „Ziemia Gorzowska” nr 7

## Błada miłość z Werony

Jeszcze pierwszy akt dało się jakoś przeżyć. Jednak drugi akt był całkowitą porażką – ani Julia, choć się starała, ani Romeo nie dali rady tekstowi. Było nudno i sztucznie. (...) W gruncie rzeczy spektakl broni się tylko kostiumami i świetną muzyką skomponowaną przez Czesława Grabowskiego.

**Renata Ochwat**  
„Gazeta Wyborcza” z 3 II

## Bez klucza

Kluczem do spektaklu (...) miała być świeżość i witalność młodych odwórców głównych ról. Patrząc na miłosny duet czuło się oddech wiosny na tle wrogiego dorosłego świata, ale ta młodość zbyt często okupiona była nie najlepszym aktorstwem. Młodzi ludzie są za bardzo skupieni na swoich kwestiach, zapominają, do kogo je kierują.

Twardej i konsekwentnej reżyserkiej ręki zabrakło też przy komponowaniu scen. Wiele z nich, szczególnie w drugiej części, zawiera dłużyzny. (...) A jednak przy tych wszystkich niedostatkach nie można się całkiem odwrócić od spektaklu. Urzeka bowiem scenografia Małgorzaty Treutler, świetna w swojej skrótowości, a zarazem malarska i gustowna. Równie dobrze wypadły stylowe kostiumy utrzymane w błękitach i beżach. Bardzo udana, podkreślająca nastrój, jest też muzyka skomponowana przez Czesława Grabowskiego.

Warto zwrócić uwagę na sprawną grę aktorów drugoplanowych: zabawną nianię w wykonaniu Bożeny Pomykały, rubasznego Piotra, w którego wcielił się Marek Pudełko oraz pełnego cynizmu i goryczy Merkurcja, zagranego przez Artura Nelkowskiego.

**Hanna Ciepela** „Gazeta Lubuska” z 15-16 II 2003 r.

Zapomniany przez pisma literackie i wydawnictwa, bo modne stało się dziś w Polsce odcinanie od wszystkiego co komunistyczne ongiś było, Włodzimierz Majakowski – jeden z największych poetów Europy XX wieku, znów na chwilę ożył i to w Gorzowie. Alik Maciejewski nigdy go nie zapomniał. Recytował jego wiersze zanim aktorska szkoła nadała mu profesjonalne szlify i kiedy zdobywał laury w recytatorskich turniejach. Przeniósł miłość do jego poezji przez lata jej nieprzychylnie, gdzieś tam pod sercem, aż do dziś, gdy ją ujawnił w maleńkiej salce teatralnej GDK na Wale Okrężnym.

Gdy aktor, w szarym prochowcu z podniesionym kołnierzem, wszedł do scenicznego pokoiku poety, z kanapą, którą symbolizowały trzy złączone krzesła i stolikiem nakrytym serwetą, na którym stały oprawione dwie fotografie poety, zielona butelka i czerwony lichtarzyk – pomyślałem, że trudno mu będzie odprawić poetycką mszę na tym ołtarzu. A jednak monodram, który oparł na kilku przekładach młodzieńczego poematu Majakowskiego „Obłok w spodniach” nie miał nic z „mszalnego” charakteru. Alik wszedł w poetę całym swym jestestwem. Jak jego bohater gniewał się, podniecał i wrzaskał swoim pięknym głosem, ociosaną z grubszą posturą, bezradnością wobec tych partii tekstu, które obnażały egocentryzm, z pozoru silnego, ale doprowadzonego do granicy szaleństwa za-



wiedzonego miłosnym niepowodzeniem mężczyzny. „Obłok w spodniach” opublikowany w 1915 r. (pierwotny tytuł „13 apostoł”) został zakwestionowany przez carską cenzurę), powstał w pierwszym okresie twórczym poety, zafascynowanego francuską awangardą. Wrzały w nim wtedy młode, niewyczerpane siły. Oprócz wiwsekcji „złamanej duszy” wiele w nim buntu przeciw klasycznej starzyźnie uprawianej przez jego kolegów po piórze, niezgody na brak zrozumienia jego wysiłków odnowienia rosyjskiej poezji. Nie był wówczas w najlepszej kondycji materialnej, więc musiał poprzestać na miłości pań, które na lotnisku zdradzały mężów, bądź też na wczesnej panieńskiej namiętności studentek. Maria Denisowa, bohaterka „Obłoku”, córka zamordowanych rodziców, do której zapałał gwałtownym afektem, po pierwszej fascynacji poetą postanowiła wyjść za mąż za człowieka ze swojej sfery. „To i cóż, wychodź! Z bólu nie będę krzychał. Widzisz jaki jestem spokojny! Jak puls nieboszczyka” (...) Znowu rozkochany zaczął grę szaloną, ogniem rozżarzę brwi przęgi...” I Maciejewski grę ową szaloną ucieleśnił i dał spektakl, który po niewielkich retuszach z powodzeniem można by włączyć do reperturu Małej Sceny, co niniejszym z przyjemnością podpowiadam dyrektorowi Tomaszewiczowi.

**Ireneusz K. Szmidt**  
„Ziemia Gorzowska” nr 13

## Teatr na mrozie

Gorzowski teatr chce jak najczęściej opuszczać swoje mury i wychodzić do widza. Dlatego będzie organizować widowiska plenerowe. Pierwsze odbyło się 22 lutego przed hipermarketem Tesco.

Zatytułowano je „Sen nocy zimowej”, bo znalazły się w nim fragmenty „Snu nocy letniej”. Konwencja snu, w którym wszystko zdarzyć się może, świetnie pasowała do bogatego programu imprezy. Obok gorzowskich aktorów wystąpili artyści z teatru **Biały Klaun** z Rosji. Mieli wielkie wypchane brzuchy i równie wielkie gitary. Ich żywiołowy taniec znakomicie bawił dziecięcą widownię. Na scenie i przed nią

prezentowali się też aktorzy z **Teatru Uśmiech** z Frankfurtu. Scenki oparte zostały na pantomimie, nie było więc żadnych problemów ze zrozumieniem tekstu. Były też bardzo udane walki rycerskie przygotowane przez Bractwo Chorągiew Pogranicze. - *Po raz pierwszy walczyliśmy na takim mrozie - przyznał Radosław Kaźmierski,*



mistrz bractwa. Mroźna pogoda, dokuczliwy wiatr, były jedynym, ale poważnym mankamentem imprezy. Trudno było dłużej niż pół godziny ustać przed sceną. Widzowie stale się zmieniali.

(hc), „Gazeta Lubuska” 24 II

## Kronika teatralnych zdarzeń 1 lutego – 26 marca 2003 roku

Premiera „Romea i Julii” Szekspira w reżyserii **Waldemara Matuszewskiego** odbyła się **1 lutego 2003 r.** Poprzedziło ją duże zainteresowanie mediów, szczególnie ze względu na młodych wykonawców tytułowych ról. **Małgorzata Kocik** i **Alicja Misiak** oraz **Aleksander Korczak** i **Wojtek Kozber** udzielili wielu wywiadów dla prasy, uczestniczyli w długiej niedzielnej audycji w Radiu „Zachód”. Dyrektor **Jan Tomaszewicz**, reżyser **Waldemar Matuszewski** oraz **Małgorzata Kocik** i **Wojtek Kozber** 11 lutego wystąpili w audycji „Kawa czy herbata” w I programie TVP (dwa wejścia).

Specjalne przedstawienie „Romea i Julii” z niespodziankami odbyło się 14 lutego z okazji walentynek.

**3 lutego** w Klubie Myśli Twórczej „Lamus” Zenon Kmieciak pokazał swoją najnowszą wystawę fotograficzną. Tym razem pod tytułem „Ta widzę Alika...” Bohaterem jej był **Aleksander Maciejewski** – aktor Teatru Osterwy, któremu na kilku zdjęciach towarzyszyła **Kamila Pietrzak**. Większość zdjęć zrobiona została w teatrze.

**6 lutego** w Grodzkim Domu Kultury gorzowscy aktorzy – **Anna Łaniewska** i **Cezary Żołyński** wystąpili z recitalem piosenek Leonarda Cohena. Tydzień później recital ten powtórzyli w Witnicy. Mają w repertuarze także drugi recital pt. „Cukierki dla Zuzanny”, którego premiera odbyła się **14 lutego** w klubie „Lamus” a powtórzyli go **13 marca** w GDK. Oboje śpiewają i grają na gitarach.



**16 lutego** przedstawieniem pt. „Wieczór teatralny z Gałczyńskim” w Teatrze Polskim w Szczecinie zainaugurowano obchody uchwalonego przez Sejm RP Roku Gałczyńskiego. Przedstawienie wyreżyserował **Ryszard Major** – do niedawna dyrektor gorzowskiego teatru, obecnie jego reżyser, a scenografię i kostiumy zaprojektowała **Ewa Krechowicz**, autorka opraw plastycznych wielu przedstawień na gorzowskiej scenie.

**19 i 20 lutego** gorzowski zespół cztery razy zagrał bajkę „Trzymaj się, Pietrek” w Teatrze Dramatycznym w Koszalinie. Bardzo się podobała, nie tylko dzieciom. Aktorzy koszalińscy pokazali gorzowskiej publiczności „Pinokia” Collodiego w dniach **27 i 28 lutego**. Także ku dużej radości przede wszystkim dzieci.

**20 lutego** aktorzy **Bożena** i **Leszek Perłowski** w klubie „Lamus” czytali wiersze Jerzego Gąsiora w trakcie jego wieczoru autorskiego.



**21 lutego** w sali teatru miał miejsce wielki karawałowy koncert z udziałem **Grażyny Brodzińskiej** i orkiestry symfonicznej **Filharmonii Zielonogórskiej**. Bilety na koncert rozeszły się bardzo szybko. Był to pierwszy – po długiej przerwie – występ w Gorzowie Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrekcją **Czesława Grabowskiego**.

**22 lutego** obok supermarketu Tesco teatr wystawił wielkie plenerowe widowisko „Sen nocy zimowej”. To pierwsze z cyklu przedstawień plenerowych finansowo wspartych przez Fundusz PHARE. Obok aktorów gorzowskiego teatru wystąpili artyści z rosyjskiego teatru „Biały klaun” i

niemieckiego „Uśmiechu” oraz młodzież ze Studia Teatralnego, a nawet rycerze z... Gorzowa.

**Artur Nelkowski** – aktor teatru Osterwy – wystąpił w roli chorego w nadanym 2 marca odcinku najpopularniejszego serialu „Na dobre i na złe” w drugim programie TVP. Na zdjęcia próbne do tej roli zaproszono czterech gorzowskich aktorów. Odcinek wyreżyserowała **Teresa Kotlarczyk**, która w Gorzowie przygotowywała „Rewizora”.

**3 marca Aleksander Maciejewski** zaprezentował poetycki monodram pt. „Obłok w spodniach” według poematu **Włodzimierza Majakowskiego**. Premiera odbyła się w Grodzkim Domu Kultury.

Jak co roku **4 marca** – w Kaziuki – na scenie Teatru Osterwy gościł zespół z zaproszony przez Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Wystąpił **Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”**.

Kolejny doroczny koncert dał **7 marca** w teatrze **zespół „Kontra Mini”**. Musiał wystąpić aż cztery razy, by obejrzeni go wszyscy chętni.

## Teatr im. Juliusza Osterwy

Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,  
Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@studioplanet.pl, www.teatr.studioplanet.pl

Dyrektor i kierownik artystyczny – **Jan Tomaszewicz**

Reżyser – **Ryszard Major**

Zespół aktorski – **Beata Chorążkiwicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Teresa Lisowska, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Bożena Perłowska, Kamila Pietrzak, Bożena Pomykała, Joanna Rossa, Przemysław Kapsa, Krzysztof Kolba, Aleksander Maciejewski, Aleksander Nelkowski, Aleksander Podolak, Marek Pudełko, Maciej Radziwanowski, Krzysztof Tuchalski, Wacław Welski, Cezary Żołyński**

Główna księgową – **Anna Jankowska, księgowość – Janina Kłujszko, Anna Kaczałko**

Sekretariat – **Bożena Frühaut**

Biuro Organizacji Widowni – **Lidia Tyborska - kierownik, Zofia Bobrowska, Grażyna Komorowska**

Kierownik techniczny – **Piotr Steblin-Kamiński**

Brygadier sceny – **Ryszard Jarek, maszyniści sceny – Artur Mazurkiewicz, Wojciech Mikitynowicz, Jan Pellikan**

Pracownia plastyczna – **Magda Ćwiernia – kierownik, Janusz Janiak**

Pracownia elektryczna – **Bogdan Giżycki – kierownik, Barbara Mazurkiewicz, Piotr Szyszka**

Pracownia akustyczna – **Jan Szolomicki – kierownik, Wojciech Bandkowski**

Pracownia krawiecka – **Anna Żurawska – kierownik, Marzena Gajda, Danuta Wicherek, Czesław Pomiotło**

Pracownia pierukarsko-fryzjerska – **Alfreda Nowak – kierownik, Ewa Łuczak**

Pracownia stolarska – **Ireneusz Ługowski – kierownik, Wiesław Lesiewicz**

Garderobiana – **Maria Murawska**

Kierownik magazynu – **Krzyszyna Zlenkiewicz**

Zaopatrzenie – **Zbigniew Kaczałko**

Dział gospodarczy: **Wanda Kluczyńska – kierownik, Agnieszka Bachmińska, Alina Berkowska, Maria Czyżnielewska, Stanisława Forster, Helena Stankowska, Jerzy Borek, Roman Rybczyński, Wiesław Wiliś**

Bileterki – **Waleria Cicha, Ewa Szyszka**

Szatniarki – **Anna Gronostaj, Krystyna Rohacewicz**

Znakomita warszawska aktorka – **Anna Seniuk** wystąpiła w roli **Dulskiej** w sztuce **Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”** w wykonaniu zespołu **Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego**. Widzowie obdarzyli ją gorącymi brawami.

**17 marca** wystąpił w Teatrze światowej sławy tenor bułgarski – **Kałudi Kałudow**. Do Gorzowa zaprosiła go **Agnieszka Gregorczyk-Sinkowska**, jego uczennica z warsztatów wokalnych, która także zaśpiewała z Mistrzem.

Aktorka gorzowskiego teatru – **Bogumiła Jędrzejczyk** zagrała rolę w serialu „Na dobre i na złe”. Emisja filmu odbędzie się w na przełomie kwietnia i maja.

W wydanym w lutym „Leksykonie literatury gorzowskiej” **Krzyszty Kamińskiej** znalazła się sylwetka **Cezarego Żołyńskiego**, jako że jest on autorem wystawionej na deskach Teatru Osterwy w 1998 roku sztuki pt. „Bazyliśzek ze Smogór” a także książki dla dzieci – „Wielkie nowiny z tęczowej krajiny – czyli Teatr środka świata” (2000).

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 17.00, w soboty w godz. 11.00 – 15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. Telefon (0-95) 728-99-39 i 40.



# Przyjaciele teatru

AUTORYZOWANY  
DEALER



MAREX  
GORZÓW WLKP., ul. Młyńska 11  
tel. (095) 73 59 688, 73 59 687  
OSINA 9, 74-320 BARLINEK  
tel./fax (095) 74 61 899



Ryo 28 tys. zł netto

- Wszystkie modele marki Kia
- Używane samochody różnych marek
- Gwarancję serwisową na zakupione auto
- Serwis — do 10% rabatu

**Autoryzowane usługi  
blacharsko-lakiernicze**

- Korzystne kredyty
- Systemy ratalne, ubezpieczenia
- Naprawy gwarancyjne,  
pogwarancyjne i powypadkowe
- Samochód zastępczy na czas naprawy

*w rozliczeniu przyjmujemy Twój samochód*

*W naszych salonach czeka  
na Państwa niespodzianka*



KIA MOTORS

3LATA  
GWARANCJI

24 h  
ASSISTANCE



**Hotel  
MIESZKO**

„Warta Tourist” sp. z o. o.  
— ul. Kos. Gdynskich 82,  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. +48 (95) 7 20 50 51 (-55)  
sekr. +48 (95) 720 28 73  
fax. +48 (95) 7 22 56 71  
www.hotel-mieszko.pl,  
office@hotel-mieszko.pl

*Śmiech to potężna rzecz. Nie pozbawia nikogo życia  
ani mienia, a w jego obliczu grzesznik czuje się jak  
spętany zając.*

*Ze śmiechem nie ma żartów.*

*Jeśli się śmiać, to już lepiej śmiać się z tego, co  
rzeczywiście godne jest powszechnego wysmiania.*

*Pierwszy rzadko kiedy zrozumie ostatniego.*

*Mikołaj Gogol*

*W repertuarze: „Dekameron”, „Romeo i Julia”, „Rewizor”*

*w przygotowaniu dla dzieci:*

„Tajemniczy świat - czyli Baśń światłem malowana” wg Andersena, reż. Cezary Żołyński, scen. Magda  
Ćwiertnia (premiera 27 IV)

„Kopciuszek” w wykonaniu Studia Teatralnego

„Powtórka z Czerwonego Kapturka” - Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego, reż. Wioletta Suska, scen. Małgorzata  
Treutler

TEATR im. Juliusza Osterwy w Gorzowie



PREMIERA

OSTERWY

## PREMIERA U OSTERWY

Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAL” na zlecenie  
Teatru im. J. Osterwy. Redaguje zespół w składzie: Krystyna Kamińska,  
Ireneusz K. Szmidt. Foto: Z. Kmieć, Z. Sejwa, I. K. Szmidt, Z. Wójcik  
Zdjęcie Romana Kłosowskiego wykonał Jerzy Mąkowski.

Skład: P&M ; współpraca: Robert Nowicki

Adres wydawcy i redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp.

ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (0-95) 722 09 58

Druk: OSGRAF, ul. Kos. Gdynskich 27, tel. 095 735 03 83, fax: 095 735 03 84.